

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chełmiński.
Za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, wszyscy w Poznaniu.

Wydawnictwo: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna
w Poznaniu, św. Marcin 70

Poznań, czwartek dnia 10 października 1935

Rok 30

Nr. 466

Zgromadzenie Ligi Narodów w sprawie sankcji

Delegaci Austrii i Węgier są sankcjom przeciwni

Genewa. (Tel. wł.) Wczorajsze posiedzenie Zgromadzenia Ligi Narodów rozpoczęło się o godz. 18. Posiedzenie zajął przewodniczący Benesz, wygłaszając exposé, dotyczące sprawy odroczenia i wznowienia sesji. Po przyjęciu przez Zgromadzenie raportu komisji weryfikacyjnej w sprawie pełnomocnictw delegatów, którzy nie brali udziału w poprzednich zebraniach Zgromadzenia, Benesz odczytał list przewodniczącego Rady Ligi, wskazujący na ustęp protokołu z posiedzenia Rady L. N. z 7 bm. Ustęp ten zawiera oświadczenie przewodniczącego Rady, stwierdzające, iż 14 członków Ligi Narodów, reprezentowanych w Radzie, uznało, że istnieje stan wojenny, rozpoczęły wbrew zobowiązaniom, zawartym w art. 12 paktu. Wobec powyższego raport komitetu Rady i protokół posiedzenia przesłany został wszystkim członkom Ligi, aby Zgromadzenie mogło współdziałać z Radą w sprawie zarządzeń, wynikających z art. 16 paktu.

Przewodniczący proponuje następnie, aby Zgromadzenie zgodziło się na natychmiastowe wpisanie sprawy na porządek dzienny. Po przyjęciu wniosku i po wyjaśnieniu, że głosowanie się nie odbędzie i że każdy rząd wyraża zgodę indywidualnie, p. Benesz podkreślił, że udzieli głosu tym, którzy zechcą wypowiedzieć zdanie odmienne, lub tym, którzy zechcą, aby wziąć pod uwagę ich wstrzymanie się od głosu. Nie zabieranie głosu uważane będzie za zgodę na konkluzję raportu.

Po tych wyjaśnieniach przewodniczący udzielił głosu przedstawicielowi Austrii, bar. Pfluegl. Mówca wskazał na to, że Austria żywi najgorętszą sympatię dla Włoch, które w groźnych dla Austrii chwilach przyczyniły się do zachowania jej niezależności. Austria nie może się sprzeniewierzyć przyjaźni i obowiązkom wdzięczności. Pfluegl wyraża następnie nadzieję, że Liga Narodów, wstępując na drogę sankcji, których zastosowanie nie miało jeszcze precedensu, nie zapomni, że głównym jej celem jest zachowanie pokoju. Rząd austriacki nie widzi w obecnej chwili możliwości przyłączenia się do konkluzji, do których doszli już inni członkowie Ligi Narodów.

Następnie delegat Węgier, p. Ve-

lics podkreślił, że propozycja zastosowania do Włoch sankcji stawia Węgry w szczególnie trudnym położeniu ze względu na tradycyjną przyjaźń, łączącą oba kraje. P. Velics stawił pytanie, czy użyto wszystkich środków, oraz czy zachodzi istotna konieczność stosowania sankcji, które powinny być ultima ratio przeciw złej woli. Wykluczenie Włoch z rynku węgierskiego spowodowałoby zupełny przewrót w dziedzinie gospodarczej i finansowej na Węgrzech. Delegat Węgier nie może przyłączyć się do konkluzji, o których jest mowa w zawiadomieniu przewodniczącego Rady Ligi Narodów.

Na tem zakończyła się wczorajsza dyskusja. Następne posiedzenie odbędzie się dziś o godz. 10,30.

Ewentualne wystąpienie Włoch z Ligi Narodów

Paryż. (PAT.) „Le Journal” donosi, iż w Rzymie poważnie rozważana była ewentualność wystąpienia Włoch z Ligi Narodów. Kola międzynarodowe dają do zrozumienia, iż Włochy zostaną w Lidze tylko w tym wypadku, jeżeli sankcje ekonomiczne nie przyniosą uszczerbku zasadniczej strukturze go-

spodarczej kraju. Gdyby jednak rzecz miała się inaczej, Włochy niezawodnie opuszczą Genewę.

Narady rządu brytyjskiego

London. (Tel. wł.) Gabinet angielski zebrał się w środę na posiedzenie, by ostatecznie zająć stanowisko w sprawie sankcji przeciwko Włochom. Posiedzenie trwało 2 i pół godziny. W posiedzeniu wziął również udział minister górnictwa. Obecność jego łączy się ze sprawą wywozu węgla do Włoch.

Odpowiedzialność nie narodu, lecz rządu włoskiego

Warszawa. (Tel. wł.) Na posiedzeniu Rady Ligi zaszedł ciekawy szczegół.

Rada Ligi orzekła, że za napastnika należy uważać Włochy. Przeciwno temu wystąpił stanowczo min. Eden, który zażądał zastąpienia wyrazu Włochy, określeniem „rząd włoski”.

Eden stwierdził, że Anglia nie chce czynić odpowiedzialnym narodu włoskiego za wywołanie wojny w Afryce. Przeciwno żądaniu min. Edena wystąpił z protestem baron Aloisi.

Dzień bez ważnych wydarzeń na froncie

Wiadomości o odebraniu Włochom Adui są zdementowane

Rzym. (PAT.) Ministerstwo pracy i propagandy ogłosiło wczoraj następujący komunikat:

Dzień 8 października przeszedł spokojnie na całym froncie. Dochodziło tylko do drobnych utarczek patroli na linii, zajętej przez armię tubylczą. Lotnicy, którzy prowadzili loty wywiadowcze na południe od Makalle, nie zauważyli koncentracji sił nieprzyjacielskich. W czasie bitwy, stoczonej przez 23 bataljon wojsk tubylczych w pobliżu Ambasebat w przededniu wzięcia Adui, Abisyńczycy ponieśli poważne straty. W Larriare prowadzona jest wyczerpująca praca, celem należytego zorganizowania zaopatrzenia armji.

Rzym. (PAT.) „Messagero” donosi, iż samoloty włoskie dokonały lotu wywiadowczego nad miejscowością, Osokta, odległą o 150 km na południe od Adui.

Tenże dziennik podaje, iż oddział wojsk abisyńskich usiłował przedostać się do Erytrei na wschód od linii ataku włoskiego.

„Popolo di Roma” donosi, że pierwszy korpus armji włoskiej, który zajął Adigrat, był kontratakowany przez Abisyńczyków. Nad liniami włoskimi ukazał się na bardzo znacznej wysokości samolot abisyński.

Rzekome odebranie Włochom Adui i Adigratu

Berlin. (PAT.) Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Adis-Abeba, że według otrzymanych tam meldunków z frontu północnego, miasta Adua i Adigrat zostały wczoraj po niezwykle zaciętych walkach odebrane przez wojska abisyńskie.

Ze sprawozdania z pola walki wynika, że oddziały abisyńskie zaskoczyły Włochów, którzy zajęci byli umacnianiem swych pozycji.

Duch oddziałów abisyńskich jest jakoby znakomity. Przywódcy nie byli w stanie powstrzymać swych żołnierzy, którzy rwali się do dalszych ataków.

Paryż. (PAT.) Specjalni wysłannicy pism francuskich z terenu wojny

Rzym. (PAT.) Agencja Stefan donosi: Korespondenci dzienników rzymskich popołudniowych donoszą, że pierwszy korpus posuwa się w kierunku Makale, a kolumna pod wodzą gen. Maravigna wznowiła marsz na Aksum, miasto święte Abisyńczyków.

Korespondent „Giornale d'Italia” donosi z Adigratu, że w prowincji Tigre panuje klimat łagodny i zdrowy, okolice obfitują w wodę, stan zdrowotny armji jest znakomity i szpitala polowe są próżne. Ludność miejscowa — pisze korespondent — darzy żołnierzy włoskich zaufaniem. Roboty rolne trwają pomimo działań wojennych. — Budowa dróg prowadzona jest w tempie gorączkowym.

„Lavoro Fascista” donosi, że strefa pomiędzy linią, zajęta przez wojska włoskie a dawną granicą, została bardzo dokładnie oczyszczona przez patrole, tak że nic nie może grozić wojskom. Zakonnicy koptyjscy zupełnie szczerze, zdaje się, zgłosili akt poddania się władzom włoskim i są zadowoleni z poszanowania dla ich kościołów i klasztorów.

Gen. de Bono opuścił wczoraj zraną kwatery główną i udał się na inspekcję frontu, zatrzymując się na placówkach czołowych, gdzie wygłosił przemówienie do żołnierzy i robotników.

włosko - abisyńskiej podają wiadomości o rozpoczętej kontrofensywie abisyńskiej.

Wojownicy abisyńscy w ciągu ubiegłej nocy mieli odzyskać miasto Adigrat. Wielu Włochów zostało zabitych. Abisyńczycy, nie chcąc zwracać uwagi przednich straży włoskich, podeszli pod miasto zupełnie nago. Po dokonaniu wypadu wojownicy abisyńscy wycofali się z Adigratu.

Wojska Rasa Sejuma miały wtargnąć do miasta Adua, ku przerażeniu Włochów, zaskoczonych we śnie. Według innych pogłosek, toczy się obecnie walka na białą broń u wejścia do Adui.

Dwie armje abisyńskie zbliżają się

ponadto do granicy Sudanu, aby przedostać się do Erytrei.

Taktyka Abisyńczyków nie pozostawia żadnych wątpliwości. Pragną oni zdeorganizować oddziały włoskie ustawicznymi wypadami.

Korespondent „Paris Soir” donosi, że pod Aksum toczą się niezwykle ożywione walki.

Dementi

Rzym. (PAT.) W związku z wiadomościami o odebraniu Adui przez wojska abisyńskie, w międzynarodowych kołach włoskich oświadcza się, że te tendencyjne wiadomości z Adis Abeby znajdują zaprzeczenie w ostatnim komunikacie włoskim, który stwierdza, że na całym froncie panował we wtorek spokój.

Jest rzeczą naturalną, że po pierwszych, pełnych sukcesu atakach, wojska włoskie budują najpierw etapy i połączenia z rezerwami przed wyruszeniem naprzód. Liczą się z zajęciem Aksum.

Marsz naprzód będzie kontynuowany. Po wydarzeniach w Genewie stał się on jeszcze bardziej konieczny, ponieważ, według przekonania Włochów, wszelkie możliwości pokojowego załatwienia konfliktu zostały wyczerpane tak, iż konflikt ten może być rozwiązany tylko zbrojnie. Nie wyłącza to, jak podkreślają w Rzymie, rozmów z dwoma najbardziej zainteresowanymi mocarstwami, t. j. Anglią i Francją.

Wiadomości

ze źródeł abisyńskich

London. (PAT.) Reuter donosi z Adis Abeby o sytuacji na frontach w d. 9 b. m., co następuje:

Rząd abisyński nie otrzymał wczoraj informacji z żadnego z trzech frontów. Prawdopodobnie to oświadczenie jest wywołane przez dzisiejsze surowe przepisy cenzury wojennej, ale poza to wskazuje ono, iż komunikacja telegraficzna i telefoniczna ze stolicą jest przerwana, a może nawet zniszczona przez samoloty włoskie. W każdym razie stwierdzić należy, że używa się obecnie gońców do rozsyłania depesz urzędowych. Gońcy ci przebiegają dziennie po kilkudziesięciu kilometrach.

Kola urzędowe abisyńskie oświadcza, że nie im nie wiadomo o wtargnięciu oddziałów abisyńskich do Erytrei. Kola te sądzą, że wojska abisyńskie nie odebrały żadnej z pozycji, zajętych ostatnio przez Włochów na północy kraju, chociaż liczne potyczki toczyły się na różnych odcinkach tego frontu.

Eskadry samolotów włoskich dokonywały wywiadów ponad Hawasem w odległości 130 km (w linii prostej) od Adis Abeby w tym miejscu, gdzie kolej przekracza most na rzece Hawas. Inne samoloty włoskie zauważono ponad Hararem i na południe od Diredaau. Te loty wywiadowcze pozwalają na przypuszczenie, że następnym celem armji włoskiej będzie odcięcie armji północnej abisyńskiej od południa, izolowanie Somali brytyjskiego i francuskiego od Abisynji i zapanowanie nad jedyną koleją.

Pomimo braku wiadomości urzędowych wiadomo, że Abisyńczycy pośpiesznie wysyłają posiłki dla armji północnej, która otrzymała liczne transporty sprzętu wojennego z Japonji. Na północy samoloty włoskie prowadzą akcję wywiadowczą. Abisyńczycy oskarżają lotników włoskich, iż rzucali na Ogaden bomby z gazami trującymi.

Włochy

a konferencja morska

London. (PAT.) Potwierdza się wiadomość, iż ambasador włoski Grandi powiadomił podsekretarza stanu Foreign Office Vansittarta, iż Włochy wezmą chętnie udział w przyszłej konferencji morskiej.

Z kroniki politycznej

Warszawa. (Tel. wł.) Wiceminister Szembek przyjął posła austriackiego, amb. amerykańskiego Cudahy, amb. angielskiego Kennarda, amb. tureckiego i amb. włoskiego, Bastianiniego. (w)

Polsko-belgijskie stosunki handlowe

Warszawa. (Tel. wł.) Od dwóch dni bawi w Polsce przedstawiciel Związku Przemysłu Belgijskiego, Gerard. Delegat belgijski nawiązał rozmowy z przedstawicielami Lewiatana i w sprawie traktatu. Rozmowy zmierzają do ożywienia polsko - belgijskiej wymiany handlowej.

Bilans handlu zagranicznego z Belgią wykazuje saldo dodatnie. Przedstawiciel przemysłu belgijskiego podkreśla, że Belgja nie szuka salda dodatniego w wymianie towarowej z Polską, ale pragnie ożywienia i zwiększenia wzajemnych obrotów. (w)

Biegiem Piny, Prypeci i Horynia

Ostatnie sygnały „samowarka” — 100 km w 16 godzin, a może i dłużej? — Zato można potargować się o cenę przejazdu — Spotkania z marynarką wojenną — Przygoda na mieliźnie Byle cierpliwie, a wszystko będzie dobrze

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego“)



Statek, kursujący po Horyniu.

Opuściwszy Pińsk i udając się na wschód w głąb tajemniczego, a jakby zapomnianego kraju, nie wychodzimy dosłownie z beziemiernych lasów i puszczy, gdzie błota są straszliwe i topią się do przebycia.

Statek w przystani daje właśnie ostatni sygnał do odjazdu. Jest wieczór, słońce kładzie ostatnie promienie na czarnej, spokojnej powierzchni Piny. Na statku kończą pośpiesznie ładowanie. Skrzynie, worki, bagaże, wszystko to poukładano w piramidy na pokładzie i przykryto grubym płótnem żaglowym. Teraz wchodzi podróżni, Niewielu ich jest. Ci do pobliskich wiosek, inni aż do Dawidgródka. Droga długa, podróż trwa całą noc, to też każdy zawczasu stara się o dogodne miejsce w kajucie.

Stateczek - starowina, z wielkim samowarem pośrodku, należy, jak i wiele zresztą innych rzeczy, do spótki żydowskiej. Załogę wprawdzie posiada polską. Urządzenie prymitywne. Dwie klasy, „pierwsza” i „druga”, niewiele się różnią. I tu i tam zaduch; w „pierwszej” są ławki wyściełane.

Pina, Prypec i Horyń, rzeki, które wiodą w głąb Polesia, bardzo kręte, co powoduje, że na przebycie niewielkiej stosunkowo odległości traci się wiele godzin. Np. z Dawidgródka do Pińska podróż trwa od godziny 16 do 8 naziutrz, chociaż odległość wynosi zaledwie 100 — 110 km.

Trzeba cierpliwości i czasu, aby podróżować po Polesiu. Można wprawdzie z Pińska udać się do Dawidgródka koleją, to znaczy wysiąść w Łachwie, małej stacyjce, i stąd jechać chłopskim wózkiem do miasteczka. Wskutek jednak fatalnych dróg, a właściwie braku ich, przestrzeń tę, wynoszącą zaledwie 22 km, przebywa się w czterech godzinach. Gdy padają deszcze, podróż kołowa trwa oczywiście znacznie dłużej.

Gdy parowiec znalazł się już na „pełnej wodzie” i wziął kurs na Dawidgródek, rozpoczynają się targi o cenę przejazdu. Cennik oficjalny wisi wpraw-



Jedna z wiosek poleskich nad Horyniem.

dzie w każdej kajucie i to z cenami dosyć „słonemi” (np) bilet z Pińska do Dawidgródka, końcowego portu linii pasażerskiej, kosztuje 6 zł klasą „pierwszą”, ale nie zwraca się nań zbytnej uwagi. Każdy targuje się z Żydem kasjerem, wreszcie każdy jedzie za inną cenę. Gdy pasażerów jest mało, można jechać za pół ceny lub nawet taniej. Statek bowiem musi odejść o oznaczonej godzinie, chociażby nawet miał jechać próżny i wówczas pasażerowie dyktują ceny.

Sciennia się coraz bardziej. Mijamy wojskową flotylę pińską, całe koszary na wodzie; na statku „admiralskim” gra orkiestra, wokół ruchu i życie. Wspinali prezentują się nasi marynarze, rośli, atletycznie zbudowani, opaleni, o wesołych oczach. Kiwają nam przyjaźnie rękami. Nasz „transparytyk”, sapiąc głośno, przybija na chwilę do jednego z „okrętów wojennych”, skąd nam przerzucają pomost. Następuje wymiana paczek, listów. Okazuje się, że wiemy m. i. dostawcę wojskowego, który po drodze załatwia interesy z kwatermistrzem, bierze zamówienia, wy-

sluchuje cierpliwie uwag, tłumaczy się, drapie po głowie... Wreszcie jedziemy dalej.

Noc jest cudna. Jesteśmy już na Prypeci. Na niebo wtoczył się księżyc. — Czarna woda Prypeci lśni srebrem, wokół cisza i spokój.

Czasem minie nas motorówka pancerna marynarki, zaświeci ślepiami reflektorów i zniknie. Czasem znowu przesunie się większy „okręt wojenny”, zamajaczą działa i karabiny maszynowe. Krótki sygnał i zjeżdżamy na bok, stajemy, przepuszczamy okręt — widocznie taki jest przepis. Straż Rzeczypospolitej czuwa — wszak niedaleko granica, świat wcale inny...

Wieje chłodny wiatr, trzeba zejść do kajuty, gdzie gwarno jest już i wesoło. Zaczepiono wody z rzeki, nastawiono samowar, porozkładano na stole wiktuały najprzeróżniejsze i zabrano się do kolacji.

Rozmowa toczy się wesoło. Słychać języki: polski, ruski, żydowski i jakiś specjalny dialekt poleski, wszyscy się jednakże dobrze rozumieją. Zabieramy też pasażerów po drodze. Wystarczy, będąc na brzegu, krzyknąć głośno, a zaraz opuszczą pomost i można wsiąść. W podobny sposób można i wysiąść. Pod tym względem statek nasz jest bodaj wygodniejszy — od tramwaju...

Prypecią posuwamy się znacznie szybciej. Prypec, mimo że jest nieregulowana, znacznie jest dogodniejsza dla żeglugi jako rzeka szeroka i głęboka. Wieje się jednak, zwyczajem wszystkich rzek polskich, jak wąż. Skręty są tak silne, że leżąc w kajucie na ławce, raz księżyc mam po lewej, raz po prawej. Brzegi urwiste, strome, przechodzą miejscami w piaszczyste, pełne rozlewisk i zalewów. Jest to charakterystyczne dla wszystkich rzek tutaj. Że z jednej strony są wyrwy i podmycia, a z drugiej piaszczyste ławice. Stan ten zmienia się nieraz zupełnie w roku następnym po wiosennych roztopach i tam, gdzie były piaski są wyrwy i odwrotnie.

O ileby się chciało narzekać na

„głębokość” Prypeci, to cóż dopiero mówić o Horyniu. Tu już jest karuzela. Kręcimy się poprostu w kółko i chwilami zdaje się, że wogóle nie posuwamy się naprzód. Nadomiar złego rzeka jest wąska i płytsza. W końcu osiadamy majestatycznie na mieliźnie. Niema rady, trzeba tłokom pomóc, statek sam nie ruszy. Koła pracują pełną parą, kręca się naprzód, to znowu w tył, a parowiec ani drgnie. Zrezygnowany maszynista daje wreszcie spokój, maszyny stanęły. Nastaje kompletna cisza i granatowa ciemność.

Pasażerowie pobudzeni wysypali się na pokład. Tymczasem niebo zaciągnęło się chmurami i zaczęło mżyć drobniutkim deszczykiem. Lecz podróżni, obcy najwidoczniej z warunkami podróży po tym „mokrym lądzie”, niewiele dbają o pogodę. Bez słowa komendy, czy zachęty chwytają za drągi i bosaki i zanurzają w wodzie. Zwyczajem marynarskim kobiety i dzieci przeprowadzone do łodzi, nietyle ze względów bezpieczeństwa, ile, żeby statek odciążać, w tem jakby słuszność swą wykazywało przysłowie: „Baba z wozu koniom lżej”.

Pracuje się tak godzinę, a może więcej, wreszcie udaje się wybrnąć z opresji. Nikt nie kłął, ani złorzeczył. Tu tejsi ludzie są cierpliwi i niczym nie zlorzeczają, wszystkie niepowodzenia przyjmują z pogodnym uśmiechem. Przedewszystkiem się nie śpieszą, zawsze mają czas. Dlatego też ta przymusowa przerwa w podróży bynajmniej ich nie zdenerwowała ani wytrąciła z równowagi. Przyjęli ją jako rzecz zwykłą i jak się dowiedziałem, prawie codzienną i nieuniknioną.

Bywały gorsze wypadki, gdy trzeba było nocować na mieliźnie i czekać szarego poranku, a z nim pomocy innego „samowarka”, lub resztę podróży odbywać poprostu piechotą...

Tak to się podróżuje po Polesiu, mili państwo... LECH.



Kobiety poleskie, piorące bieliznę w rzece.

Wynik wyborów klajpedzkich

Listy niemieckie uzyskały przeszło 80 proc. głosów

Londyn. (PAT). Agencja Reutersa podaje następujące prowizoryczne rezultaty wyborów klajpedzkich: Lista niemiecka uzyskała z górą 150.000 głosów na ogólną liczbę 190.000, z czego wynikałoby, że z ogólnej liczby 29 mandatów Niemcy uzyskają 23 lub 24 mandaty.

Londyn. (PAT). Agencja Reutersa donosi z Kowna: Urzędowo ogłoszono wynik wyborów do sejmiku klajpedzkiego. Niemcy otrzymali 24 mandaty, Litwini — 5.

Berlin. (PAT). Niemieckie Biuro Inform. podaje z Londynu następujące liczby głosów, oddanych przy głosowaniu do sejmiku klajpedzkiego: Na listę niemiecką 1.551.465, na listę litewską 369.407 głosów (każdy wyborca głosował na pełną listę kandydatów do sejmiku).

W obliczeniu brak jeszcze gło-

Zajścia antyżydowskie na Litwie

Berlin. (PAT). Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Kowna, że w Telszach doszło wczoraj do gwałtownych ekscesów antyżydowskich, przy czym wiele okien w żydowskich magazynach rozbito, liczne mieszkania zdemolowano oraz pobito wielu Żydów. Hasłem do tych wystąpień była wiadomość o gwałcie danym chrześcijańskiej dziewczynie przez trzech Żydów.

Katastrofa lotnicza

Helsingfors. (PAT.) Samolot, kursujący na linii Helsingfors-Tallin, spadł wczoraj rano do morza niedaleko wybrzeży Estonii. Pilot, mechanik i 4 pasażerów ponieśli śmierć. Pasażerami byli dwaj Estończycy, jeden Szwajcar i jeden Niemiec.

Z CHWILI

W ostatnim (8) numerze „Maszynisty” znajdujemy taki oto obraz stosunków, panujących w kolejnictwie:

„Jeden z okólników Dyrekcji Kolejowych piętnuje w słowach ostrych i dosadnych wstrętą plagę donosicielstwa, denuncjacji i anonimów. Słusznie podkreśla, iż ta forma „pracy” czy „walki” świadczy o niskim charakterze denuncjanta, że nie da się pogodzić z poczuciem godności osobistej i wymogami etyki.

„Okólnik nie jest jednak bynajmniej w swej treści pozytywny ani bezwzględny ani stanowczy: zapowiada mianowicie, że „jeśli sprawa będzie wogóle urzędowo rozpatrywana — to główny wysiłek będzie sprowadzał się do tego, by wykryć autora i inspiratora denuncjowania”.

„Mądrej głowie, dość dwie słowie” — powiada przysłowie. Każdy uważny wyczyta między wierszami, że obok głównego wysiłku może być i wysiłek poboczny, a ten skierowany będzie zapewne, w braku innego adresu, pod adresem oskarżonego. Okólnik nie odrzuca zatem z góry i bezkompromisowo wszystkich anonimów lecz daje do zrozumienia, zapewne mimowoli, że władze, mimo zasadniczego wstrętu do denuncjantów, nie zawsze gardzić będą pochodzącymi od nich informacjami. Normalny skutek takiego postawienia sprawy powinien być taki, że denuncjatorzy będą dalej pisali anonimami, lecz będą starać się pilnie, aby osobę swoją zakonspirować skutecznie przed wynikami głównego wysiłku władz.”

Niema co mówić. Dobrze obyczajem...

*

Podobno obóz narodowy szerzy świadomie „sztuczny zamęt”, żeby „stworzyć podatny grunt dla zająć”. A usiłuje on to podobno osiągnąć „przez kolportowanie wersji o tarcjach w Ionie rządu lub między czolowymi przedstawicielami obozu rządzącego” itp. Tak czytamy w „demokratyczno” - „sanacyjnym” „Nowym Kurjerze”.

Czy do tych „wersji o tarcjach”, szerzących „sztuczny zamęt”, należą także notatki w prasie narodowej, referujące o bezstaniu prezesa wojewódzkiego B. B. sen. Jeszkego przez „Dziennik Pozn.” jako półkomunisty i patrona bezbożników, albo repliki na łamach „Nowego Kurjera”, urągające „Dziennikowi Pozn.” jako „rzetelnie zaśnieżdżonemu kondotjerowi wielkopolskich żubrów”?

Tak czy owak: według „demokratów” „sanacyjnych” — obóz narodowy jest „zawiedziony i przybity wynikiem wyborów oraz niekorzystnym dla siebie stanem rzeczy, wytworzonym w następstwie fiaska propagandy bojkotowej”.

Jak na dzisiejsze ciężkie czasy wcale wesołe intermezzo...

Chleb dla swoich

Wydział Gospodarczy Stronnictwa Nar. poszukuje na wyjazd do miast prowincjonalnych: 1 adwokata, 2 lekarzy, 3 lekarzy-dentystów, 2 czapników, 1 drukarza kalkulatora, 1 zegarmistrza jubilera.

Zainteresowani zechcą się zgłosić listownie lub osobiście w godzinach biurowych do lokalu Stronnictwa Narodowego, Łódź, ul. Piotrkowska nr. 86 m. 10, IV piętro front.

Z ESTRADY

Inauguracyjny koncert symfoniczny w Teatrze Wielkim

Romantyczną symfonią Brucknera uruchomiono pierwszy koncert sezonu. Jakby sygnał nowych dróg, jakimi zamierza kroczyć dyrekcja i zarazem przedsmak tego, co nas czeka jeszcze w tym roku. Niestłusznie dotąd zaniebdywało się u nas Brucknera i warto by mu nadal zapewnić więcej miejsca w programach. Tak samo zresztą Mahlerowi, którego nasi słuchacze prawie nie znają. Są to ważne szczeble, przez które każdy meloman powinien przejść, zanim się mu każe zgryzać twardsze orzechy. Szczególnie po Beethovenie symfonicy, powinni wywalczyć trwałe prawo bytu na naszej estradzie.

Nowowiejskiego symfoniczny poemat „Beatrix” grany był u nas już ubiegłego roku, a ostatnio nawet wykonała go orkiestra filharmonii warszawskiej. Rzecz brzmi doskonale i często nawet frapuje efektywnością instrumentacji. Uderza jeszcze jeden ciekawy szczegół: czasami wydaje się, jakoby troską kompozytora było zadozwolnić nietylko słuchaczy, ale i orkiestrę. Tem się tłumaczą niektóre dłuż-

sze sola poszczególnych instrumentów, jak np. solo kontrabas, które też p. Ciechański wykonał z maestrią i *con amore*.

Solistą był słynny włoski wiolonczelista Enrico Mainardi. Była to niemała atrakcją wieczoru. Doskonali instrumentalista a przytem interpretator, jakich rzadko się słyszy. Ton ma miękki, szlachetny. Razem z nieskazitelną czystością i pewnością intonacji, co i z niesłychanie precyzyjną rytmiką stwarza grę nadwyróż artystycznie zajmującą. Zmuszony oklaskami p. Mainardi dodał nad program sarabandę z suity Bacha.

Orkiestrę prowadził dr. Latoszewski, usposobiony bardzo dobrze, czujny i panujący nad szczegółami partytury (w pierwszej części Brucknera, przy temacie waltorniowym, wybrał sobie spokojniejsze tempo). Odnosi się wrażenie, jakby wydajność naszej orkiestry wzrosła o znaczny procent w porównaniu do roku ubiegłego. Smyczki mają pełniejsze i bardziej soczyste brzmienie, a cały aparat „blaszany” zyskał na sprawności i precyzji.

Jednym słowem, cały wieczór doskonale się udał, a publiczność, licznie zbrana, dawała wyraz swemu zadowoleniu długotrwałymi oklaskami.

DR. Z. SITOWSKI

Październik
10
CZWARTEK

Kalendarz rzym.-kat.
Czwartek: Franciszka Borg. m.
Piątek: Placydy p. Ge-reona

Kalendarz słowiański
Czwartek: Tomiła
Piątek: Dobromiły

Słońca: wschód 6,07
zachód 17,11
Długość dnia 11 g. 04 min.

Księżyc: wschód 16,01 zachód 3,35
Faza: 2 dzień przed pełnią.

Sowiecki wyrok „dla przykładu”

Lotnik uniknął śmierci w trzech katastrofach, więc skazano go na śmierć

Paryż. (PAT.) „Le Journal” donosi z Moskwy, iż trybunał w Swierdłowsku skazał lotnika Aresiejewa za sabotaż na karę śmierci. Wyrok śmierci został wykonany.

Aresiejew oskarżony był o sabotaż z tego powodu, że, począwszy od maja br., wydarzyły mu się trzy katastrofy

lotnicze, z których wychodził cało, jakkolwiek aparaty ulegały zniszczeniu. Mimo, iż wykazano, że za każdym razem ryzykował on swe życie i z wypadków uratował się jedynie cudem, władze sądowe postanowiły wytoczyć mu proces „dla przykładu”.

Śmierć dziecka w lesie

W krzewach na Wzgórzu 3 Maja (w lasach koło Wielenia) znaleziono zwłoki małej dziewczynki. Jak się okazało, była to 7-letnia Marta Schmidt z Krutezka koło Wielenia. Poprzedniego dnia przed południem mała Marta wybrała się z 12-letnim bratem Willym na grzyby do lasu. Chłopiec jednak, uciekając przed nadchodzącą burzą, pozostawił swą siostrzyczkę własnemu losowi i wrócił do domu sam. Rodzice byli przekonani, że mała Marta schroniła się przed burzą u znajomych. Dopiero nazajutrz wykazało się, że dziecka tam nie było. Prawdopodobnie dziewczynka zabiła się w lesie i zmarła wskutek przestraszenia i zziębnięcia. (kl.)

Wyrok

w procesie o nadużycia

Jak już ogłosiliśmy w części nakładu wydania głównego, wczoraj w południe o godz. 13.40 sąd okręgowy ogłosił wyrok w procesie Alfonsa Steltera i Florjana Kasperskiego, oskarżonych nadużycia w Banku Kredytowym w Gnieźnie.

Stelter uznany został winnym kradzieży pieniędzy, fałszerstwa ksiąg i t. d. i skazany na łącznie 3 lata wię-

zienia. Kasperski skazany został na 2 lata więzienia.

Obu oskarżonym zaliczono areszt śledczy i ich obu skazano poza tem na utratę praw obywatelskich przez lat 5.

Linja Gdynia — Włochy

Gdynia. (PAT.) Towarzystwo Italo-Somala, utrzymujące od przeszło roku regularną komunikację między portami Włoch i Gdynią, w ostatnim czasie zmuszone było do przerywania chwilowo ruchu na tym odcinku. Obecnie towarzystwo to komunikuje, że regularność linii będzie nietylko utrzymana, ale obsługa zostanie ulepszona. W krótkim czasie zostanie ustalony nowy rozkład jazdy. Towarzystwo wspomniane buduje, dla utrzymania z Gdynią regularnej komunikacji, trzy szybkie i nowoczesne motorowce, dostosowane do przewozu owoców.

Motorowiec „Pionier 1”

Gdańsk. (PAT.) W porcie gdańskim dokonano uroczystego podniesienia bandery na polskim pierwszym motorowcu prywatnym „Pionier 1”. Podniesienia bandery dokonał kapitan statku Świechowski, poczem nastąpiła wymiana okolicznościowych przemówień pomiędzy p. Milanowskim jako inicjatorem budowy „Pioniera 1”, a

Najnowszy film Chevaliera

Prasa zagraniczna przyniosła alarmującą wieść, że Maurice Chevalier zamierza się rozstać na zawsze z filmem i wrócić na scenę. Zapytany o przyczyny tego kroku, który zmartwił napewno miliony jego zwolenników w filmie, Maurice Chevalier odpowiedział, co następuje:

„Ambicją każdego aktora jest wycofanie się w pełni powodzenia i sławy, aby wielbiciele jego zachowali o nim jak najlepsze wspomnienie. Najlepszym dla mnie momentem do wycofania się z ekranu jest chwila teraźniejsza, po ukończeniu przezemnie filmu „FOLIES BERGERE”. Film ten jest tak udany i znakomity, iż przypuszczam, że lepszemu już nie stworzę nigdy. „FOLIES BERGERE” jest szczytem moich możliwości filmowych.”

Arcyfilm ten ukaże się już w następnym programie kina „APOLLO” p. 2543.

dyrektorem departamentu inż. Możdżeńskim.

Następnie zwiedzano statek. Jest to nowoczesny motorowiec, cały ze stali, z przeciwdowodowymi wzmocnieniami, zbudowany w Helsingforsie w roku bieżącym. Posiada on 560 tonn pojemności, 55 m długości, 8 i pół m szerokości, 3 m 60 cm zanurzenia i 2 motory Bolindery o mocy 320 koni; rozwija szybkość 9 węzłów. Załoga składa się z kapitana, dwóch oficerów, dwóch maszynowych i 6 marynarzy. Statek jest przeznaczony do żeglugi nieregularnej.

Aresztowania w Radomiu

Radom. (Tel. wł.) W poniedziałek rano o g. 8 doprowadzono do wydziału śledczego referenta organizacyjnego okręgu radomskiego Str. Nar. p. Drobińskiego Stanisława oraz sekretarza okręgowego p. Witolda Borowskiego. P. Drobińskiego po 3 godz. zwolniono. Przebywają obecnie w areszcie policyjnym pp. Borowski, Podczaski i inni.

W godzinach rannych zwolniono z aresztu policyjnego przedstawiciela „Oregodnika” na m. Radom p. Witolda Hoffmana. Zwolniono również p. Rogozińskiego po 24 godzinach.

EXPORT

Tenis

W turnieju zamknięcia na kortach „A. Z. S.” rozegrano w środę finał gry podwójnej panów. Zwyciężyła para Tłoczyński Ks. i Beldowski po zaciętej walce z parą Mönning i dr. Tomaszewski w czterech setach 6:1, 6:4, 4:6, 6:2. Półfinały singla panów: Tłoczyński Ks. wygrał pewnie z Różyckim 6:2, 6:2, natomiast drugi półfinał zakończył się sensacyjnym zwycięstwem Mönninga nad Beldowskim w dwu setach 6:3, 7:5. Mönning znajduje się w doskonałej formie, to też spotkanie jego z Ksaw. Tłoczyńskim w finale, który rozegrany zostanie dziś o godz. 15, zapowiada się bardzo ciekawie. (al.)

Wiadomości potoczne

— * Czy to był napad? Mieszkaniec Linowca, w powiecie mogileńskim, Józef Strugowski doniósł policji, że nocą dopuszczono się rozbójcu. Kilku osobników miało strzelać do jego mieszkania. Okazało się, że prawdopodobnie na tle jakiegoś zatargu niewysłędzeni dotychczas osobnicy wrzucili do mieszkania oknem kilka kamieni. Policja prowadzi jeszcze dochodzenia, czy do mieszkania Strugowskiego strzelano. (kl.)

— * Wapno murarskie w oku. Do kliniki okulistycznej Uniwersytetu Poznańskiego odstawiono wczoraj pogotowie ratunkowe (66-66) zatrudnionego w firmie Lewandowski murarza Florjana Prątka (ul. Stroma 17). Podczas gaszenia wapna wpadł mu do oka kawałek tego mineralu i spowodował tak groźne zapalenie, że zachodzi obawa utraty oka. (kl.)

— * Obrabowanie domokrażcy. Na drodze w pobliżu Kołodziejewa napadło 4-rech osobników na handlarza domokrażcy z Inowrocławia, Jana Pierzute, rabując mu 4 złote. W wyniku wdrożonych dochodzeń i przeprowadzonych z Pierzutą konfrontacji ujęła policja jako podejrzanych 30-letniego Józefa Idziaszaka i 22-letniego Jana Kusiaka z Pakości. Idziaszak jest znanym przestępcą, karanym już 10-krotnie przez sądy za kradzieże. — Obu odstawiono do więzienia sądowego w Inowrocławiu. (kl.)

STANISŁAW NIEDŹWIEDŹ PIENIĄDZE ZDOBYĆ ŁATWO, ALE...

POWIEŚĆ

(Ciąg dalszy).

82) Stosownie do tej rady Butlewski wprost od adwokata pospieszył do swojej garsoniery. Nie własną limuzyną oczywiście (a nuż żona przez troskliwość zapyta szofera, dokąd dziś woził chorego pana prezesa), ani taksówką (nigdy nie można wiedzieć, czy taksiarz, z którym jedziemy, nie jest konfidentem policji), ale prosto tramwajem.

Nie przytrafiło się to Butlewskiemu od niepamiętnych lat, dlatego jazda wehikułem, który jest nieomal taką przeszkodą w wielkomięskim ruchu ulicznym, jak konny policjant, jazda irytująca powolna, wciąż przerywana, hałaśliwa, jazda w towarzystwie hołoty i zbiedzonych inteligentów, miała dla niego posmak egzotyku.

Dozorca kamienicy, w której znajdowała się garsoniera, oznajmił Butlewskiemu, że szyby kazał wprawić, a mieszkanka żona posprzątała, naczynia po-

myła, „znakiem tego” można każdej chwili znowu przyjść.

— Mój drogi Walenty, a tę, która tu była ostatnim razem, poznalibyście tak na ulicy, czy z fotografii?

— To ona łaskawemu panu coś nawaliła?!

— Tittak. Zegarek... Więc zdołacie ją poznać?

— Trudna sprawa. Migła mi tak, że nicem się nie przypatrzył. A to doli-niarka, no! Zegarek. Złoty był?

Butlewski odetchnął z ogromną ulgą, wszedł do garsoniery i rozpoczął skrupulatne poszukiwanie, jak radził nieprzyjemnie domyślny adwokat. Zaczął od ostatniego pokoju; ponieważ tam „panienki” rozbierały się zwykle, więc przedewszystkiem tam mogła Mariola pozostawić rękawiczki, podwiązkę, czy coś w tym guście.

— Tutaj — wyszeptał, zdenerwowany niemilem wspomnieniem. — Mariola.

— Strasznie ją los ukarał za tę brutalność — mruknął, patrząc z urazą na „znajomy” lichtarz. Nie przyszło mu jednak na myśl, że los może chciał ukarać Mariolę za coś innego, naprzykład za to, że tu wogóle przybyła. Nie. Niczego nie zostawiła tutaj... A to co?

Schylił się, i podniósł list. Na kopercie był adres: „Wpan Ryszard Larski, w miejscu”. Dlaczego Wanda wówczas wogóle wypisała adres, było tylko

jej tajemnicą; może prosto dlatego, że raz człowieka widok zaklejonej koperty bez adresu.

Więc to list Wandy! Zatem Mariola nie skłamała przy przesłuchaniu twierdząc, że był taki list i że ona go gdzieś zgubiła.

— Spalić! — radził strach; ten list był jedynym dowodem wizyty Marioli Broniczowej w garsonierze „króla prasy”. — Spalić? Wystarczy schować i już niema dowodu.

Z chwilą, gdy strach odleciał, przyszedł do głosu „dwaj panowie B.” Butlewski - redaktor, moralista, gentleman chciał list anonimowo odesłać adresatowi, Butlewski - wydawca już inkasował znaleźne (toć nawet Ustawa przyznaje znalazcy 10 procent wartości znalezionej przedmiotu). Jeszcze dzisiaj w „Gońcu” i „Zmierzchu”, a jutro w „Świecie” możnaby na pierwszej stronie kropnąć coś takiego.

„10 000 ZŁOTYCH NAGRODY!”
Marija Broniczowa zeznała w śledztwie, że zgubiła list Wandy Larskiej. Nikomu nie wolno wątpić w prawdziwość tych słów, dopóki przewód sądowy nie dowiedzie, że to twierdzenie jest nieprawdą.

Wydawnictwo naszych pism, pragnąc przyczynić się do wyświetlenia prawdy i rychłego triumfu sprawiedliwości, postanowiło ofiarować:

10 000 ZŁOTYCH osobie, która ów list znajdzie i do-re-

dakcji odniesie. A więc szukajcie, szukajcie!... itd.

Po trzech, czterech dniach list by się znalazł w skrzynce redakcji z dopiskiem uczciwego znalazcy: „Z nagrody rezygnuję, nazwiska mego nie podaje, nie zależy mi na pieniądzach, ani na reklamie, jestem prawdziwym filozofem”. Zresztą możnaby się jeszcze inaczej urządzić. Tak, czy owak, byłaby to sensacja pierwszej klasy! I reklama dla pism koncernu wprost olbrzymia! Później, powiedzmy, piątego dnia zamieściłoby się fotograficzną odbitkę znalezionej listy, a oryginał pozostałoby się do urzędu śledczego. Uroczysty akt wręczenia tego dokumentu przez samego „króla prasy” władzom śledczym możnaby nawet sfilmować!

— Ależ ja znalazłem prawdziwy skarb! — wrzasnął Butlewski-wydawca, oszołomiony temi pomysłami.

— Ależ to niegodziwość, — szeptał Butlewski-redaktor; — tam mogą być szalenie ważne wiadomości dla Larskich, a ty chciałbyś ten list trzymać przez pięć dni w szufladzie?!

— Jest prosty sposób na to, by stwierdzić, czy tam są ważne wiadomości, czy nie; wystarczy przeczytać list już teraz.

— Ależ to świństwo! Otwierać cudzy list? To pogwałcenie 106 artykułu Konstytucji!

(Ciąg dalszy nastąpi).



Kinoteatr „SŁOŃCE” Kinoteatr

Dziś, w czwartek, dnia 10 października
Wielka, galowa Premjera

Monumentalne arcydzieło filmowe wytw.
„London-Film,
realizacji Aleksandra KORDY

SZKARŁATNY KWIAT

wzruszający obraz dziejowy osnuty na tle słynnej powieści baronowej Orczy

W rolach głównych:

MERLE OBERON - - LESLIE HOWARD

Film, który wzruszy i zachwyci wszystkich!!!

nr 15/62

Wspaniała uroczystość narodowa w Radomiu



Delegacje Stronnictwa Narodowego z okręgu radomskiego i miasta Radomia, na omentarzu kościoła Marjackiego przed poświęceniem sztandaru.

Ubiegłej niedzieli odbyła się w Radomiu uroczystość poświęcenia sztandaru Stronnictwa Narodowego i dwóch proporców kół: Radom - Śródmieście i Radom - Zamłynie.

Od rana miasto przybrało wygląd niezwykły. Z całej okolicy ścigały doń liczne rzesze narodowców.

Około godz. 10 rano przed kościołem zebrał się tłum, liczący około 10.000 osób. Na uroczystość przybyli najwybitniejsi przedstawiciele miejscowego społeczeństwa. Z Łodzi przysłano dwa poczty z proporcami kół Str. Nar., przybył również poczet ze sztandarem Str. Narod. z Opoczna, oraz poczet sztandarowy N. O. K.

W zwartych szeregach ustawilo się paruset umundurowanych narodowców.

Ks. Łukasik w asyście ks. Kurasia dokonał aktu poświęcenia sztandaru i proporców radomskich. Nastąpił wzruszający moment przekazania znaków chorążym i ślubowania, podczas którego wiele osób płakało. Krótko przemówił b. senator Sołtyk, poczem część zebranych, która zdołała się pomieścić, weszła do kościoła, aby wysłuchać uroczystego nabożeństwa, odprawianego przez ks. prałata Eckerta. Do mszy św. służyli członkowie zarządu Stronnictwa Narodowego, w „jasnych koszulach”. Podczas nabożeństwa podniosło kazanie o Polsce katolickiej i narodowej wygłoszył ks. Łukasik.

Wreszcie uroczystości zakończyły się i tłumy powoli zaczęły opuszczać teren kościelny. Naprzód przepuszczono poczty sztandarowe, za nimi ruszyła reszta uczestników uroczystości, rozbita na grupy po 4-5 ludzi.

Doszło wówczas do zajść, których opis uległ konfiskacji w „Warsz. Dzienniku Narodowym”. Skonfiskowa-

no też uwagi na temat zajść, zamieszczono w „Orędowniku”.

W godzinach południowych odbyła się w lokalu zarządu Stronnictwa Narodowego krótka odprawa dla kierowników, poczem spożyto wspólny obiad.

Tegoż dnia wieczorem przybyła do zarządu Stronnictwa Narodowego dele-

gacja robotników radomskich, proponując złożenie kwoty pieniężnej, która wystarczylaby na ufundowanie nowego sztandaru. Złożono nadto wiele pojedynczych ofiar na akcję Stronnictwa Narodowego.

Nastroj w Radomskim entuzjastyczny dla obozu narodowego.

Djabeł wylazł z butelki

Niesamowita zbrodnia drużby weselnej

Chorzów. (Tel. wł.) W środę rano około godziny 4.50 wracał do domu z uczty weselnej 26-letni ślusarz Alojzy Kempski z Świętochłowic, ul. Długa 56, w towarzystwie druchny weselnej, 15-letniej Anny Koziołówny ze Zgody, kolonja Drzymały 8, którą odprowadzał do domu. Kempski nie był trzeźwy, lecz wydawał się spokojnym. Na drodze polnej pomiędzy hutą „Falwa” a kolonją Zgoda, Kempski z nieustalonej dotychczas przyczyny rzucił

się z nożem na dziewczynę, zadał jej osiem ciężkich ran w szyję, klatkę piersiową, brzuch, żołądek, kregosłup i pośladek. Po dokonaniu ohydnych czynu napastnik zbiegł w niewiadomym kierunku i dotychczas nie został jeszcze schwytany. Ofiarę bestjałskiego napadu odstawiono do szpitala; stwierdzono, że stan jej jest beznadziejny. Wiadomość wywołała wśród miejscowej ludności wielkie oburzenie.

Rozwój współpracy z pocztą

Wielką rolę u nas w rozwoju czytelnictwa dzienników i czasopism na terenie państwa odgrywa współpraca prasy z pocztą, jako instytucją, służącą technice rozpowszechniania prasy. Z tych względów wysoce doniosłe znaczenie posiadają wydane ostatnio przez ministra poczt i telegrafów, Kalińskiego, nowe zarządzenia, regulujące szereg najistotniejszych zagadnień z dziedziny współpracy poczty z prasą.

Pierwsze z tych zarządzeń, regulujące na nowych podstawach zasady i normy obsługi prasy przez pocztę w dziedzinie prenumeraty — modernizu-

je dotychczasowy system tej obsługi, zapewniając z jednej strony usprawnienie tej obsługi, z drugiej zaś takie jej ujęcie, które pozwala zarówno poczcie, jak i prasie osiągać poważne oszczędności w pracach technicznych i biurowych.

Drugie zarządzenie otwiera nową dziedzinę współpracy poczty z prasą. — Jest nią uruchomienie sprzedaży dzienników i czasopism w urzędach i agencjach pocztowych. To zarządzenie przyczyni się niewątpliwie do wzmocnienia czytelnictwa dzienników i czasopism na szeregach terenów, gdzie czytelnictwo to rozwinięte było dotychczas bardzo słabo. Ze względu na charak-

ter stosunków komunikacyjnych w Polsce w wielu, zwłaszcza małych miasteczkach i osadach nie istniały dotychczas punkty sprzedaży gazet. Taką lukę w organizacji aparatu sprzedaży dzienników i czasopism wypełnią obecnie urzędy i agencje pocztowe, działające w tych miejscowościach.

Wydanie wyżej wymienionych zarządzeń poprzedzone zostało długotrwałymi pracami przygotowawczymi ministerstwa poczt i telegrafów, przeprowadzonymi pod kierownictwem min. Kalińskiego. Prace te zostały na długotrwałych dokładnych badaniach stosunków pocztowo-prasowych zarówno w Polsce, jak i zagranicą oraz na studjach, zmierzających ku znalezieniu takich rozwiązań tych zagadnień, któreby z jednej strony usprawniały pracę poczty, a z drugiej umożliwiały rozwój jej działalności w tej dziedzinie.

Wydane w rezultacie tych prac nowe zarządzenia są doniosłym krokiem naprzód na drodze pracy nad unowocześnieniem i rozszerzeniem działalności poczty, którą od szeregu lat, pod przewodnictwem min. Kalińskiego, kroczy ministerstwo poczt i telegrafów.

RECENZJE KINOWE

Kino „Oświatowe” wyświetla film p. t. „Nibelungi”. Staro-germańskie legendy dostarczyły wątku do niejednego już współczesnego dzieła sztuki. Dla filmu stanowią materiał bardzo wdzięczny, dając możliwość rozwinięcia pomysłów w dekoracjach oraz wyzyskania techniki kinematograficznej dla efektów cudowności i niesamowitości, w jakie obfituje akcja — fantastyczne przygody legendarnych bohaterów. Film wykonany jest bardzo pomysłowo i starannie; wymaga dla zorientowania się w treści znajomości legend. (ver.)

GIEŁDA WARSZAWSKA

z dnia 9. 10. 1935 r.

Dewizy:			
	trans.	sprzed.	kup.
Belgja	89.75	89.98	89.52
Berlin	213.75	214.70	212.70
Holandja	359.45	360.35	358.55
Kopenhaga	116.35	116.90	115.80
London	26.07	26.20	25.94
Nowy Jork czek	5.31 5/8	5.34 5/8	5.28 5/8
Nowy Jork kabel	5.31 1/4	5.34 1/4	5.28 1/4
Paryż	35.01 1/2	35.10	34.93
Praga	22.00	22.05	21.95
Sztokholm	134.45	135.10	133.80
Szwajcaria	173.00	173.43	172.57
Włochy	43.35	43.47	43.23

Tendencja niejednolita.

Obligacje i papiery wartościowe:

3% poz. budowlana	40.75
4% poz. inwestycyjna	106.00
5% poz. konwers.	68.00
6% poz. dolarowa	79.00
4% poz. premj. dol.	52.25
7% poz. stabiliz.	61.25

Tendencja przeważnie utrzymana.

Akcje w złocie:

Bank Polski	89.00
W. T. K. Węgiel	12.00
Starachowice	30.00

Tendencja słabsza.

Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie Antoniego Leśniewicza w Poznaniu.

Chora wątroba zatrzuwa organizm

Ziela Magistra Wolskiego „BILLOSA” zawierające znane rośliny egzotyczne Combretum i Boldo, pobudzają wątrobę do właściwej pracy oraz prawidłowego wydzielenia żółci i powodują naturalne wypróżnienia. Stosują się przy cierpieniach wątroby i woreczka żółciowego (kamicy żółciowej). Ziela ze znak. ochr. „BILLOSA” do nabycia w aptekach i drogerjach. Wytwórnia Magister E. Wolski, Warszawa, Ziela 14. nr 16 381

Zbyteczne są dalsze dowody!

nasze wyborne

mieszanki herbat

o wielkiej wydajności i wykwintnym aromacie w cenie zł 6,— za 1/2 kg.

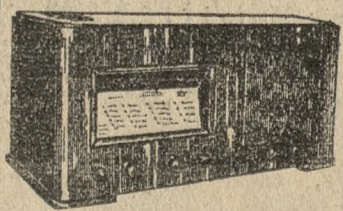
znane w każdej rodzinie

St. Milachowski

Fr. Ratajczaka 40. Detal.

Hurt.

Pr 6001-40.53



Rewelacja sezonu „Telefunken-Ambasador”

najtaniej w firmie „Emka” właśc. Marjan Włodarczyk, Poznań, ul. Wrocławska 30. Telefon 36-83. ng 15 250

2. PIENIĄDZ

700 zł

pod zastaw srebra i weksla poszukuje. Oferty Kurjer Poznański zdr 54 228

7. SPRZEDAŻE

Losy I klasy

ciągnięcie 18 października. Kto zgadnie — gdzie tym razem milion padnie? Chcesz wygrać kup los w

kolekturze

Zygarskiego Poznań, ul. 27 Grudnia 12. nr 15 575

Dodatki

ubraniowe poleca najtaniej Jan Grobelski, Poznań, Wrocławska 2 dz 3978

Zakład

dentystyczny w Poznaniu 1000.— obrotu odstąpię z powodu wyjazdu za małym wynagrodzeniem. Oferty Kurjer Pozn. zdr 53 856

Losy

do 1 klasy

kup

znanej

najszcześniejszej

kolekturze Antoni

Kędziora

Poznań, Sieroca 5/6. zdr 53 930

Samochód

limuzyna czterooosobowa, Citroen 3 000.— Oferty Kurjer Poznański zdr 53 935

23. ROZMAITE

Pończochy - skarpetki

dobre tanio tylko w firmie

„Haftoplis”

Stary Rynek 6 (Wiankowa) Pg 5772-39.74

Znana

wróźbiarka Adarelli przyjmuje Podgórna 13 mieszkanie 10 front. p 2 542

24. NAUKA

Szkoła tańców

Szorskiego

Płockiego 12, tel. 38-08, zdr 53 648

Profesor

przyjmie na stancje, udzieli lekcji. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdr 53 476

27. WOLNE MIEJSCA

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

Inteligentna

muzykalna, wysportowana, szuka posady kilka godzin dziennie, zajmie się dziećmi, pomoże w lekcjach. Oferty Kurjer Poznański zdr 53 082

500 zł

kaucji złote obejmując posadę inkasenta, woźnego. Zgłoszenia Kurjer Pozn. zdr 53 411

Dziewczyna

gotowaniem szuka posady — posługi 15. 10. okolica Łazarz - Jezyce. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdr 53 832

Hafciarka

maszynowa szuka posady. Oferty Kurjer Pozn. zdr 53 849

Ceramik

z 30-letnią praktyką fabrykacji dachówek, kliniery, pustaków, cegieł, wapna, szuka posady kierownika. Oferty Kurjer Poznański pod zdr 53 587

Panna

znająca krawiecczynę, króć, prąsowanie, włada biegle językiem polskim i niemieckim, szuka posady jakiegokolwiek lub do składu. Zgłoszenia do Kurjera Poznańskiego zdr 53 654

28. ROZRYWKA

Uśmiejesz się

gdy usłyszysz

Bronowskiego

kino „Gong” p 2544

Co futro — to Edmund Rychter — co palto — to Edmund Rychter — co ubranie — to Edmund Rychter Poznań, Ostrów Wielkop.

Przedpłata

na miesiąc październik 1935 r. za oba wydania razem w Poznaniu w ekspedycji zł 3.20, w agencjach w mieście zł 3.50, z odnośnieniem do domu w Poznaniu zł 3.70, z odnośnieniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 4.14, kwartalnie zł 12.40 pod opaską miesięcznie w Polsce zł 7.50, w innych krajach zł 9.50. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami materiał poświęcony danej uroczystości. Telefony do Redakcji i Administracji: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72, w niedzielę, święta i nocą tylko 14-76, 35-24 i 40-72.

Ogłoszenia

na stronie 6-lamowej 25 gr., na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 60 gr., na stronie czwartej (lub piątej) 100 gr., na stronie drugiej (lub trzeciej) 120 gr., przed wiadomościami potoczными 200 gr. wyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18.30, w nagłych wypadkach do godz. 22 u stróża, do wydania głównego (wieczornego) „drobne” do godz. 11.10, w dni przedświąteczne do godz. 11.00, większe długie według możliwości. Drobne ogłoszenia najwyższej 100 słów w tem 5 nagłówek.; słowo nagłówek. (tłuste) 25 gr., każde dalsze słowo 15 gr. Za różnice między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matryc., wydawnictwo nie odpowiada.

P. K. O. Poznań nr. 200 149